Nr 388. Kraków, Wtorek 3 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Wojna.

Rozstrzygnięcie wojny światowej.

W. ks. Mikołaj gra va banque!

Chrystyania, 3 sierpnia.

Wojskowy referent »Morgenbladed« pisze: W najbliższych dniach rozwinie się na terenie wschodnim **bitwa tak olbrzymia**, która przejdzie wszystkie największe w dotychczasowej wojnie światowej. **Ta wielka bitwa rozstrzygnie niezawodnie los na wschodnim terenie wojny, co będzie równoznacznem z rozstrzygnięciem całej wojny światowej.**

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz **zdecydował się obecnie wszystkie swoje siły** rzucić na szalę i wziąć na siebie ryzyko tej gry **va banque.**

Czarne przeczucia.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 3 sierpnia.

»Nowoje Wremia« pisze pomiędzy innemi z powodu położenia wojennego:

Budzą się w nas czarne przeczucia. Położenie jest gorsze, niż podczas wojny z Japonią. Ale dotąd przeczucia nie są pewnością.

Kliny we frontach rosyjskich.

Berlin, 3 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 1 bm.:

Ostatnie dnie lipca zajaśniały zwycięstwami pod Sokalem, Lublinem, Dęblinem. Pod Sokalem jeszcze raz zdobyli się Rosyanie na ofenzywę, a potem na silny i zacięty opór, ale zostali przełamani. Ofenzywa wojsk sprzymierzonych przeniosła się tam na drugą stronę Bugu.

Naokoło Dęblina zamyka się spiżowy pierścień dział, które na południowym zachodzie sięgają już do fortów zewnętrznych.

Na północnym zachodzie pionierzy austro-węgierscy użyli wyspy na Wiśle pod Ryczywolem do zbudowania mostu pontonowego, po którym przeszły przednie oddziały armii Woyrscha. Tu mimo rozpaczliwych kontrataków Rosyan wbiła się klin wojsk sprzymierzonych pomiędzy Warszawę i Dęblin, przerywając połączenie pomiędzy temi twierdzami.

W podobny sposób wojska mocarstw centralnych wbiły klin na linii Chełm—Lublin—Dęblin. Oddziały IV armii austro-węgierskiej przekroczyły Bystrę, ażeby dostać się do kolei Lublin—Dęblin i zamknąć ją. Sąsiednie pułki zdobyły miejscowości Bełżyce, Jaroszewice i Radawczyk i zabezpieczyły sobie dostęp do gościńca Kraśnik—Lublin.

Na wschód od Bystrzycy doszły równocześnie wojska sprzymierzone do linii kolejowej Chełm-Lublin i zajęły te miasta. Mając w swoich rękach Lublin, wojska sprzymierzone panują nad kolejami do Chełmu, Dęblina, Łukowa i Warszawy, i rozporządzają nowo zbudowaną przez Rosyan linią kolejową od granicy pod Rozwadowem do Lublina.

Kozły ofiarne we Włoszech.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 3 sierpnia.

Donoszą z Lugano:

Z powodu klęsk nad Soczą, **komenda armii włoskiej usunęła 13 oficerów sztabowych,** którzy znajdowali się na kierujących stanowiskach.

W Dumie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Dokończenie mowy Sazonowa.

Petersburg, 3 sierpnia.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył w dalszym ciągu swej mowy w Dumie: Nie wątpcie panowie, że w innych krajach jeszcze neutralne rządy znajdą się w zupełnej zgodzie z życzeniami swych ludów, gdy się zdecydują wejść na drogę, jaką im nakazują żywotne interesa i ich cała przeszłość. Przy tej sposobności muszę wskazać na nacisk, jaki wywierają niemieccy i austro-węgierscy agenci na Rumunię (?). Rząd rumuński jednak opiera się silnie pokusom. My utrzymujemy i nadal przyjazne stosunki z Rumunią, której żywotność i rozwój stanowi przedmiot naszych obustronnych starań.

Minister wspomina z pełnym podziwem o dzielności armii serbskiej, która jest gotową połączyć się z sprzymierzonymi i mamy nadzieję, że nabierze także odwagi do innych przez nadzwyczajne obecne wydarzenia koniecznych ofiar. I dalej, że rząd czarnogórski oświadczył, że stara się w sprawie obsadzenia Skodaru (Skutari) o aprobatę sprzymierzonych.

Następnie minister omawiał trudną kwestyę perską, jakoteż znakomite stosunki sojuszowe do Japonii, które są przesłankami jeszcze stalszych wniosków o zupełnem zniszczeniu nieprzyjaciela. (Długotrwałe oklaski). Nasi wierni sojusznicy — mówił minister — są ożywieni tą samą niewzruszoną stałością. (Oklaski). Wreszcie są konieczności, które są niezawisłe od naszej woli i których nie można zatrzymać, a które pchane są naprzód przez historyczny bieg wypadków. To musimy uwzględnić. Wojna, która nam przed rokiem została narzuconą, postawiła problemy, które nam w czerwcu roku 1914 wydawały się tylko dalekiemi marzeniami, problemy, które nam teraz wydają się tak jasne, że jest zbytecznem dokładniej o nich mówić. Problemy te wymagają rozwinięcia wszystkich naszych sił, gdyż jesteśmy przed całą Rosyą zobowiązanymi rozwiązać je. Nie możemy się zrzec tego, jakiekolwiek mogłyby być przejściowe doświadczenia, które na nas spadają. I musimy wytrwać przy naszem postanowieniu, zwalczania nieprzyjaciela aż do zwycięzenia go. Aż do tego czasu utrzymamy silną wiarę w ostateczne zwycięstwo naszej słusznej sprawy. (Długotrwałe oklaski).

Dalsze mowy.

Minister marynarki stwierdził, że flota bałtycka jest zdolna do stawienia oporu o wiele silniejszemu nieprzyjacielowi i że także flota czarnomorska, która jest także słabszą, niż zjednoczona flota turecko-niemiecka, która swego nieprzyjaciela unieszkodliwiła i jemu zadała ciężkie szkody.

Robotnicy, którzy z entuzyazmem pracują nad produkcyą amunicyi wojennej, sprzeciwili się inscenizowanemu z zewnątrz dla przeszkodzenia zaopatrzenia armii strajkowi. Obecnie warsztaty i fabryki są w pełnym ruchu. Robotnicy dokonują cudów w produktywności i energii. To pozwoliło nam naszą flotę bałtycką z końcem ubiegłego roku zwiększyć o kilka jednostek bojowych. To samo stało się z flotą czarnomorską.

Minister skarbu wskazał na korzystny stan majątku narodowego Rosyi, który zdołał pokryć zmniejszone dochody, spowodowane przez zakaz alkoholowy. Wydatki wojenne do końca r. 1915 wzrosną na 7242 mil. rubli. Rząd zamierzał przeprowadzić operacye wojenne, które dadzą się przeprowadzić wobec zwiększenia się oszczędności narodowych o 1800 milionów rubli.

W Radzie państwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 3 sierpnia.

W Radzie państwa wygłosili ministrowie identyczne mowy, jak w Dumie. Mowcy wszystkich stronnictw wyrazili swą aprobatę. **Polacy powitali oświadczenie rządu w sprawie autonomii Polski.**

Oświadczenie hr. Wielopolskiego.

Hr. Wielopolski powiedział:

Miasta nasze leżą w gruzach, wsie są spalone. Nieprzyjaciel stoi przed bramami naszej stolicy. W tej historycznej godzinie oświadczamy, że cel, jaki mieliśmy od wybuchu wojny, nie jest zawisłym od zwycięstwa lub klęski. Mamy nadzieję, że z pomocą Bożą Polska znowu zostanie odbudowaną w łączności z Rosyą pod berłem naszego monarchy.

Rada państwa uchwaliła następnie przejście do porządku dziennego z formułą, oświadczającą, że Rada państwa jest przekonaną, iż ogromna, zjednoczona Rosya przy współdziałaniu rządu, Dumy i Rady państwa znajdzie siły do unicestwienia wywrotowych planów swych nieprzyjaciół i ich zamachu na wolność ludów.

Duma wojenna.

»Vossische Ztg.« donosi z Petersburga:

Duma schodzi się wśród oznak burzy, grożącej nietylko na polach bitwy. **Będzie ona Dumą wojenną** także z tego powodu, że reprezentacya narodu jest **zdecydowana przeprowadzić aż do ostatka walkę między rządem a ludem.** Nie trzeba się dać zbałamucić głosom prasy rosyjskiej różnych odcieni, które oświadczają, że Duma będzie się zajmowała wyłącznie organizacyą zwycięstwa. Poza kulisami wygląda to inaczej. **Już wiec w Moskwie,** który miał obradować tylko nad złagodzeniem drożyzny, **uderzył w tony, żywo przypominające dni z lipca i października 1905 r.** Były to mianowicie mowy członków Dumy Rodiczewa, Astrowa, Hereńskiego, ks. Szachowskiego i Nowikowa. — Sprawozdania, które się pojawiły o tych zajściach w prasie petersburskiej i moskiewskiej, zostały w dziewięciu diesiątych przez cenzurę skreślone. Jeden z uczestników wiecu opowiada, że np. petersburski radca miejski Nowikow wprost oświadczył, że nie ufa żadnemu ministerstwu amunicyi, i że musi się ustanowić komitet dla obrony kraju, złożony jedynie z reprezentantów ludu. **Ks. Szachowski wywodził, że Rosya może być uratowana** tylko przez organizacyę samorządu i związków, tudzież **przez samopomoc ludu. Hereński bez ogródek zażądał walki ludu przeciw rządowi,** który zupełnie zawiódł. Nawet bardzo umiarkowany Szingarew zawołał: Zwycięstwo bez uwzględnienia nastroju ludu nie da się pomyśleć.

Ten wojowniczy nastrój wszechrosyjskiego wiecu miast był znamiennym wstępem do rozpoczynającej się sesyi Dumy. Nie napróżno pisze »Riecz«: Trzeba przedewszystkiem zorganizować nastrój ludu, jeżeli się chce zwyciężyć. Rozkaz dzienny naczelnego komendanta Ruskiego do strajkujących robotników fabryk amunicyi ma tło wewnętrzno-polityczne. A »Birżewyja Wiedomosti« zauważają, że wiec miast wprawdzie nie przyniesie wyników praktycznych, ale wyjaśni, jaki nastrój panuje w kraju.

Koła Dumy zdają sobie z tego z góry sprawę, że oświadczenia Sazonowa, Barka, Szczerbatowa, Goremykina, a nawet sympatycznego dla Dumy Poliwanowa zawierały zwykłe zapewnienia patryotyczne, może nawet lekki pokłon w stronę t. zw. opinii ludu, ale nie będzie w nich wyraźnego programu, któryby uprzedzał życzenia ludu. **I znać już przygotowywanie się do walki.** Przywódca socyalistów Dumy Czecheidze oświadczył z góry, że jest mu obojętnem, kiedy jego stronnictwo otrzyma głos, bo jego mowę w Dumie i tak cenzura nie dopuści do prasy. Tak zw. partya pracy postanowiła zasadniczo odrzucać wszystkie żądania rządu. Istnieje zamiar przedłożenia rządowi listy 27 gubernatorów wojskowych, między nimi gubernatorów z Petersburga, Moskwy, Warszawy, Kijowa, Charkowa, Odesy, Sebastopola, Kiszyniewa i Saratowa, którzy w ostatnich czasach musieli rozkazami dziennymi i plakatami ostrzegać ludność przed szerzącemi się w tych miastach alarmującemi pogłoskami.

Opinia publiczna w Rosyi mówi sobie: Jeżeli w połowie gubernii ludność drży przed groźbą dalszych klęsk, jeżeli nawet urzędowy »Russkij Inwalid« musiał tymi dniami przyznać, że wciąż otrzymuje listy z namiętnemi skargami na to, iż naród rosyjski jest mylnie informowany o wypadkach wojennych; jeżeli dziś w 19 rosyjskich fabrykach amunicyi robotnicy strajkują z pobudek wewnętrzno-politycznych — w takim razie musi być w Rosyi coś zgniłego, czego nie można usunąć ze świata li tylko gorącemi słowami, pełnemi nadziei patryotycznych. **Duma jest bezwątpienia usposobiona wojowniczo,** a gdyby nie występowała przeciw rządowi dość ostro, rozdrażniony lud mógłby wystąpić przeciw Dumie, chwytając się samopomocy. Posłowie Krasow, Adżemow, Rodiczew, mają już całe dossiers z takiemi wyraźnemi rozkazami z różnych okolic. Co się zaś tyczy nawet bardzo umiarkowanych październikowców, to, jak słychać, przywódca ich wyraził się następująco: **Warszawa może się stać wewnętrznopolitycznym Mukdenem dla Rosyi.**

Może Rosya nie popadnie w rewolucyę, może Duma mimo rozgoryczenia wytrwa na linii patryotycznej, może rozpoczęta mobilizacya przemysłu okaże się skuteczną, — ale nie ulega wątpliwości, **że dotychczasowy przebieg wojny** rozczarował lud prosty, **w kołach inteligencyi zaś obudził stare postanowienie, żeby skorzystać z tego kłopotu, w jaki popadł teraz rząd** z przyczyn wojskowych gospodarczych i wewnętrzno-politycznych, i ten rząd carski z ujarzmiającego uczynić ujarzmionym.

Dęblin.

Dęblin jest wyłącznie twierdzą wojskową. — W jej obrębie są prawie tylko budowle, służące celom wojskowym, a w obrębie pierścienia fortyfikacyjnego są jedynie nieznaczne miejscowości.

Twierdza leży przy ujściu rzeki Wieprza do Wisły. Obydwie rzeki są dla atakujących znacznemi przeszkodami, ponieważ zbudowanie przez nie mostu wojennego jest wszędzie utrudnione z powodu niedogodnego dojazdu, a w razie powodzi zupełnie niemożliwe. Nad obydwiema rzekami są mosty w trakcie dróg i kolei żelaznych w obrębie fortów. Najbliższy trwały most nad górnym biegiem Wisły jest w Krakowie, w odległości 200 kilometrów od Dęblina, najbliższy zaś nad dolnym biegiem Wisły jest w Warszawie, w odległości 100 kilometrów. Te okoliczności podnoszą znaczenie mostów w obrębie twierdzy Dęblina.

Dęblin jest także ważnym węzłem dróg i kolei żelaznych. Na lewym Wisły prowadzi do Dęblina dwutorowa kolej z Kielc do Radomia. Na prawym brzegu łączą się linie, prowadzące z Lublina, Brześcia Litewskiego i Warszawy. Dęblin jest zatem wskutek swego położenia ważnym punktem oparcia dla obrony rzek Wisły i Wieprza. Twierdza zabezpiecza wojsku operującemu w jej pobliżu przebywanie na jednym lub drugim brzegu rzek, podczas gdy przeciwnikowi przeszkadza w przebyciu tych rzek. Stosunkowo wielka odległość od Warszawy jest niekorzystna dla obrony Wisły. Ta niekorzystna okoliczność znosi się w części przez to, że obydwie twierdze są połączone koleją żelazną, prowadzącą na prawym brzegu Wisły.

Fortyfikacye składają się z przyczółków na prawym i lewym brzegu Wisły i pierścienia fortyfikacyjnego na obydwóch brzegach.

Przyczółek na prawym brzegu Wisły składa się ze zbudowanego dawnym sposobem głównego obmurowania z bastyonami, urządzonego dla armat, a wzmocnionego fortami. W obrębie obmurowania są wielkie koszary i inne budynki wojskowe.

Przyczółek na lewym brzegu Wisły jest fortem artyleryjskim. Wał był urządzony dla dział, które nie były zasłonione.

Pierścień fortyfikacyjny liczy ogółem ośm fortów, pięć na prawym i trzy na lewym brzegu Wisły. Forty na lewym brzegu Wisły są w pobliżu Gluśca, Nagornika i Borku, na prawym brzegu w pobliżu Stężycy, Mierzwiączki, Zdżar, Dęblina i Borony. Ich odległość od mostów wynosi 2.5 do 4 kilometrów. Średnica pierścienia wynosi 7.5 kilometrów, obwód 20 kilometrów. Mosty z powodu małej odległości fortów od nich nie są z żadnej strony zabezpieczone od ostrzeliwania z dział.

Forty zbudowano prowizorycznie w latach 1879 o 1880. W roku 1880 rozpoczęto budowę trwałą. Z wyjątkiem fortu Nagornik nad koleją żelazną na lewym brzegu Wisły, wszystkie forty zbudowano w używanym wówczas powszechnie stylu, jako forty artyleryjskie z wałem dla dział. Mieszkania dla żołnierzy i ubikacye dla amunicyi są tak zasłonione, że są zabezpieczone od granatów. Wokoło fortów są szerokie rowy.

Fort Nagornik zbudowano na końcu dziewiątego dziesięciolecia zeszłego wieku w stylu fortów z podwójnym wałem. Wysoki wał służy dla ciężkich dział dalekonośnych, niższy wał stanowi pozycyę bojową dla załogi piechoty i służy dla lekkich dział do walki z bliska.

Nasyp kolejowy na południowo-zachodniej stronie twierdzy, pomiędzy fortami Nagornik i Borek, urządzono do obrony.

W ostatniem dziesięcioleciu zeszłego wieku rozpoczęto przebudowanie fortów. Uznając, że działa, stojące na otwartym wale fortów z daleka widocznych stanowią dla nieprzyjaciela bardzo dobre cele i musiałyby wkrótce zamilknąć, zbudowano forty, jako punkty oparcia dla piechoty. Baterye ciężkiej artyleryi zaś ustawiono pomiędzy wałami w interwałach. — Przez to osiągnięto tę korzyść, że utrudniono znacznie zwalczanie małych bateryj, mniej widocznych i łatwo dających się zasłonić.

Forty są na terenie równym, bagnistym. — Teren na lewym brzegu Wisły jest bagnisty i często nawiedzany powodzią, dla tego atak jest tam utrudniony.

Na prawym brzegu Wisły są w odległości dwóch do trzech kilometrów od pierścienia fortecznego pagórki, dominujące nad okolicą, które stanowią dla artyleryi pozycye korzystne. — Z nich jest także widok na wnętrze twierdzy. To było słabą stroną twierdzy. Dla tego już przed kilku laty projektowano nowy, dalszy pierścień fortyfikacyjny na północ od rzeki Wieprza, zapewne w szeregu pagórków między Brzezinami a Kosminem. Prawdopodobnie wykonano ten projekt przed wybuchem wojny. — Forty tego pierścienia fortyfikacyjnego są w odległości dziesięciu kilometrów od mostów, które zatem są zabezpieczone od ostrzeliwania z dział. Forty nowego pierścienia są odpowiednio do zapatrywań obecnie panujących „rozdzielone“. Forty dawniej budowane stanowią bardzo dobre cele i artyleryi nieprzyjacielskiej ułatwiają zwalczanie. — Dla tego w ubiegłem dziesięcioleciu budowano oddzielnie pozycyę piechoty, pozycyę artyleryi, mieszkania dla żołnierzy, ubikacye dla amunicyi. W ten sposób utrudniono nieprzyjacielowi odkrycie celów i ich zwalczanie, ponieważ zamiast jednego celu, jakim fort był przedtem, obecnie jest więcej celów dla nieprzyjacielskiego ognia artyleryi. Także amunicyi potrzeba więcej do zdobywania fortu „rozdzielonego“.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Deputacya polska w Turcyi. Dzisiaj rano zamieściliśmy telegram Biura korespondencyjnego z Konstantynopola z doniesieniem, iż przybyła tam deputacya polska, do której należy także profesor Grabowski z uniwersytetu krakowskiego. Deputacya ta ma na celu objaśniać opinię publiczną turecką o dążeniach narodowych Polaków. Wyjaśniamy, iż wymieniony p. dr Tadeusz Grabowski z Krakowa jest profesorem gimnazyalnym, znanym slawistą, który służy obecnie jako oficer przy Legionach polskich. Wymieniony profesor jest także lektorem języka czeskiego w uniwersytecie krakowskim.

Iść lewą stroną! Na plantach krakowskich umieszczono na licznych punktach napisy pod wymienionym tytułem. Spodziewać się należy, że publiczność zastosuje się do tych skromnych trzech wyrazów, a w ten sposób uniknie się natłoku i nieporządku podczas większego ruchu na plantach.

Kwestya cukrowa. Z magistratu komunikują nam:

»W tekście onegdajszego ostrzeżenia magistratu przed nadużyciami w handlu cukrem zaszła pomyłka, mogąca dać powód do błędnego mniemania, że zarzut niedozwolonego ograniczenia sprzedaży cukru tyczył się wszystkich kupców sprzedających cukier. Niniejszem prostuje się, że skargi publiczności z powodu odmawiania sprzedaży cukru podnoszono przeciw niektórym tutejszym kupcom.«

Z drugiej strony niektórzy kupcy twierdzą, że kupili oni już cukier po cenach wyższych i zmuszeni będą go sprzedawać po cenach wyższych od taryfy maksymalnej o 10 hal. za kilo. Paczki takiego cukru opatrzone są żółtymi znaczkami ministerstwa skarbu. My na razie jednak w Krakowie takiego cukru kupować nie potrzebujemy. Komisye stwierdziły, że kupcy nasi mają dostateczne zapasy cukru starszego po cenach taryfy maksymalnej. Rzeczą więc zarówno publiczności, jak władz dopilnować będzie, aby nie był najpierw sprzedawany ten droższy cukier z żółtymi znaczkami, a dawny aby nie czekał na lepsze czasy wyższej taryfy. Najpierw mamy prawo kupować starszy cukier.

Nominacya. Do wczorajszego wykazu nominacyj w magistracie dodajemy, że prezydent miasta zamianował p. Józefa Węgrzyna asystentem miejskiej Izby obrachunkowej.

Wójtowie, radni i sekretarze gminni — a służba w pospolitem ruszeniu. Zrzeszenie czeskich przełożeństw gminnych na Morawach (»Ustředi Starostenských Sboru«) natychmiast po powołaniu pospolitaków od 42 do 50 roku życia wszczęło akcyę o wyjaśnienie, jakie wobec tego nowego powołania będą mieli prawa wójtowie, radni i sekretarze gminni i otrzymali następującą odpowiedź:

Ministerstwo obrony krajowej rozporządzeniem z daty 19 czerwca 1915 l. 10958/XIV zwalnia od przeglądu w pospolitem ruszeniu wójtów i resztę członków przełożeństwa gminnego, o ile nie znajdują się jeszcze w wojsku. Sprawa zwolnienia radnych zależną jest w myśl wspomnianego rozporządzenia od jego zbędności czy też nieodzowności. Do oceny tej uprawnione jest namiestnictwo. Sekretarze gminni uwolnieni mogą zostać nawet w razie uznania ich za zdolnych, gdy wójtowie wykażą ich niezbędność oraz brak odpowiedniego zastępcy.

Rozporządzenie to obowiązuje dla wszystkich krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Odnośne podania należy wnosić wprost do namiestnictwa — na Śląsku podania o zwolnienie radnych i sekretarzy należy wnosić wprost do rządu krajowego.

»Żelazna brygada«. Taką nazwę otrzymał słynny cieszyński 100 pułk piechoty, więcej niestety znany w Niemczech ze sprawozdań korespondentów wojennych, aniżeli w prasie polskiej. Pułk ten rekrutuje się ze Śląska Cieszyńskiego i ogromną jego większość stanowią Polacy. Obok pułków innych zachodnio-galicyjskich ów »stowy« (setny) pułk należy do *najdzielniejszych* i w obecnej wojnie chlubnie się kilka razy odznaczył. Od cesarza otrzymał najwyższe uznanie.

Pułk ten w dniu 1 maja b. r. w południe przełamał pierwszy front rosyjski w doskonale ufortyfikowanych wzgórzach »Pustki« koło Gorlic, tak samo pod Jarosławiem w Pawlosiowie przełamał ostatnie zapory rosyjskie, zdobywając wzgórze Nr. 264. Setny pułk piechoty wbił się też najdalej na zachód za Jarosław idącym klinem, odcinając rosyjską załogę przemyską na północ od reszty nieprzyjacielskiej armii. Podczas tych samych walk odznaczył się także nieśmiertelny wadowicki pułk 56; w armii generała Mackensena tak 100 jak i 56 pułk zdobyły sobie największy szacunek i uznanie. W pułku 56 za ofenzywę majową uzyskało 30 oficerów i przeszło 350 żołnierzy odznaczenia. Polskie pisma niestety z braku materyału faktycznego nie mogą opisywać bohaterskich epizodów z walk polskich pułków, a niemiecka prasa o tem milczy. Wobec tego przynajmniej w ten sposób należy zaznaczyć, że generał Mackensen z podziwem wyraził się o bohaterskich zachodnio-galicyjskich pułkach. Pułki te są chlubą i ozdobą, oraz *dumą armii* austryackiej. Przyszły historyk wojny musi tym pułkom oddać należną im cześć i uznanie.

Z Królestwa Polskiego.

Publicyści rosyjscy wobec sprawy polskiej. Tygodnik warszawski „Świat“ z 17 lipca b. r. pisze:

»Z powodu rozpoczęcia obrad Komisyi polsko-rosyjskiej w Petrogradzie, w prasie rosyjskiej odezwały się głosy witające sympatycznie i radośnie to zapoczątkowanie nowej ery w stosunkach dwóch narodów. Zadziwiającą jest jednak rzeczą, że dzienniki rosyjskie w tych dysertacyach nader rzadko po za granicę ogólników o rosyjsko-polskiem braterstwie wychodzą. W Warszawie od początku wojny bawi liczny zastęp literatów i publicystów rosyjskich, którzy przyjęli na się rolę korespondentów z terenu wojny. Nie brak wśród nich pisarzy o rozgłośnych nazwiskach. Ze strony polskiej czyniono próby zawiązania z nimi stosunków, celem zbliżenia ich do naszych obecnych warunków bytu i najpilniejszych potrzeb. Należy stwierdzić fakt: te nasze warunki bytu i potrzeby nie znalazły prawie żadnego oddźwięku w felietonach i artykułach pp. korespondentów. Zdawałoby się, że wobec zasadniczej zmiany w stosunkach i wybitni przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego zainteresują się żywo naszą niedolą, naszemi bólami, troskami i pragnieniami, że oświecą o nich ogół rosyjski. — Wcale nie... Zainteresowała ich tylko sprawa żydowska i to z bardzo szczególnego punktu widzenia. Ten i ów, przejechawszy się po mieście i zajrzawszy do teatrów, zaobserwował, że Warszawa, mimo pożogi wojennej, żądna jest rozrywek, a warszawianki ubierają się zalotnie. — Nie zdołał rozróżnić nawet, kto to bawi się w Warszawie i jakie kobiety myślą o strojach. Pozatem widocznie pp. korespondenci uważają, że wszystko dzieje się jaknajlepiej w tym najlepszym ze światów, którego wewnętrzna harmonia zakłócona tylko została przez huk dział i szczęk broni.

Wysiedlanie ludności z Królestwa polskiego i Litwy. Czytamy w „Kuryerze Litewskim“: W dniu 22 lipca odbyła się w Mińsku pod przewodnictwem marszałka powiatowego narada przedstawicieli administracyi, samorządu ziemskiego i miejskiego, wszechrosyjskich związków ziemstw i miast, Komitetu Tatjanowskiego, oraz towarzystw opiekujących się bezdomnymi: Dobroczynności mińskiej i oddziału mińskiego Tow. pomocy ofiarom wojny. Na porządku dziennym zebrania była sprawa pomocy dla ludności wysiedlanej z Lubelskiego, Chełmszczyzny i Wołynia.

Według informacyi władz administracyjnych przez Mińszczyznę przepłyną tysiące ludzi. — Część z nich pójdzie dalej za Dniepr; ale sporo zostanie i w Mińszczyźnie. Prawdopodobnie około 20 tysięcy wysiedlonych wypadnie umieścić w każdym z powiatów gubernii Mińskiej. — Należy podjąć trzy główne działy pracy: 1) pomoc dla wysiedlanych w Mińsku, 2) pośrednictwo w wyszukiwaniu dla nich pracy w całej gubernii, 3) rozsiedlanie bezdomnych po powiatach.

Komitet polski w Moskwie. „Tygodnik Ilustrowany“ z 17 lipca podaje kilka ciekawych szczegółów o działalności komitetu polskiego w Moskwie.

Jeszcze w sierpniu 1914 r. zaraz po wybuchu wojny zawiązał się w Moskwie pod przewodnictwem mecenasa Aleksandra Lednickiego komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce. Komitet podzielił się na kilka wydziałów. Utrzymuje on własny lazaret polski na 30 łóżek, otwarty 13-go września z. r., w którym przyjmuje się rannych żołnierzy Polaków.

Zbiegom w ogólnej liczbie 4000 udzielono dachu odzieży i pożywienia w 13 przytułkach. Tysiącom rannych narodowości polskiej udzielono pomocy materyalnej i moralnej, starając się o ich wygody nawiązanie stosunków z rodzinami i rozrywki dziesiątki tysięcy jeńców wojennych i cywilnych na stacyach i punktach ewakuacyjnych zaopatrzono na dalszą, smutną drogę.

Z miesięcznego podatku i jednorazowych ofiar kolonii, oraz dochodów niestałych z koncertów,

wieczorków i bazarów, bądź to polskich, bądź polsko-rosyjskich zebrała komisya finansowa około 130 tys. rubli, z których wysłano Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie blizko 33 tysiące.

Kronika wojenna.

Pomoc angielska dla Polski. Lord nadburmistrz angielskiego miasta Melbourne'u przysłał do Londynu 500 funtów szterlingów (10.000 marek) jako pierwszą ratę funduszu, przeznaczonego na pomoc dla zrujnowanej ludności Polski.

W Manchesterze w Anglii, jak donosi miejscowy dziennik, zarząd gminy podwyższył taryfę biletów tramwajowych, przeznaczając uzyskaną tym sposobem różnicę na rzecz ofiar wojny w Polsce. Nadwyżki te dadzą co tydzień około 600 funtów szterl. (12.000 mk.), według zapewnień pisma.

29 posłów czeskich do parlamentu staje obecnie do przeglądu przy brance pospolitaków urodzonych w latach 1865 do 1878. Pomiędzy nimi znajduje się kilku znanych polityków czeskich, jak Klofacz, Udrzal i Mastalka.

Radko Dimitriew dowodzi pod Dęblinem. »Bułgarski Dnewnik« donosi, że pod Dęblinem walczy armia Radki Dimitriewa, która po klęsce, poniesionej w Galicyi, została już uzupełniona. Sława Dimittriewa jako wodza, pomimo tej klęski. nie tylko nie ucierpiała, ale nawet wzrosła, ponieważ tylko jego umiejętnemu kierownictwu i osobistemu męstwu przypisują Rosyanie zasługę, że korpusom rosyjskim udało się wycofać z Karpat, tracąc niewielką stosunkowo liczbę armat. Obecnie Dimitriew na czele swojej armii ma za zadanie obronę Dęblina. Bułgarscy oficerowie, którzy przy jego boku walczą w armii rosyjskiej, otrzymali wszyscy wysokie odznaczenia, między innymi generał Benderew.

Cztery miliardy listów polnych. Jak pisze »Berliner Tageblatt«, niemiecka poczta polna w ciągu ubiegłego roku wojny doręczyła cztery miliardy listów. Personal pocztowy w sierpniu r. 1914 liczył 3 100 osób, obecnie liczy już przeszło 13.000 osób. Dziennie wysyła się w pole około 45.000 listów. Ciekawem jest porównanie tych dat z datami z wojny r. 1870—71, z których wynika, że co wówczas poczta polna dokonała w ciągu 8½ miesiąca. dziś dokonywuje w ciągu jednego tygodnia.

Dzienniki wydawane na froncie. Paryski »Argus de la Presse« podaje statystykę, podług której na froncie armii francuskiej wydawanych jest i redagowanych przez wojskowych 27 dzienników. Tak samo Anglicy wydają w swoich okopach i rowach strzeleckich 6 dzienników. »British Museum« rozpoczęło obecnie zbieranie wszystkich wydawnictw tego rodzaju, a jest ich liczba niemała, gdyż i Niemcy, jak wiadomo, wydają w okopach dzienniki. Paryska zaś Biblioteka Narodowa ma już wcale piękny zbiór nie tylko drukowanej, ale i pisanej literatury rowów strzeleckich.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę dnia 4 sierpnia: „Szalona dziewczyna".

We czwartek dnia 5 sierpnia: „Dwa dni szczęścia".

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 sierpnia termometr doszedł od + 12·5 do + 26 1 C.; barometr opadał.

Dnia 3 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 738 1 termometru + 16 3 C; wiatr: północno wschodni.

Praca narodowa w Suchej.

(Działalność P. K. N. — Roczne sprawozdanie delegata Dep. wojsk. N. K. N. — Praca Ligi Polek. — Wielki festyn na dochód Legionów.)

Sucha w lipcu.

Pod względem pracy narodowej okręg P. K. N. w Suchej należy istotnie do najbardziej ożywionych. Nie tylko w mieście jako ognisku tej pracy, ale co ważniejsza po wsiach, idea legionowa zapuściła tak silne korzenie, że przeszła zwycięsko próbę ogólnej depresyi zarówno w czasie najwyższego napięcia rosyjskiej ofenzywy, jak i chwilowe przygnębienie wywołane upadkiem Przemyśla. Komitet powiatowy oraz inne instytucye N. K. N. nie zawiesiły ani na chwilę swych czynności, utrzymując ciągłość pracy bez względu na sytuacyę wojenną i płynącą stąd fluktuacyę nastrojów. Wyczerpujące, obszerne z okazyi krakowskiego zjazdu napisane, sprawozdanie delegata dep. wojsk. N. K. N. dra Władysława Burka daje imponujący obraz tej pracy i żywiolowej wprost ofiarności na cele N. K. N. w tym okręgu.

Słabo zaludniony, zaledwo z 10 gmin podgórskich złożony okręg P. K. N. wysłał ponad 170 umundurowanych ochotników, a sekcya skarbowa zgromadziła w przeciągu tego czasu przeszło 17.000 koron w gotówce, nie licząc poważnych datków w naturze. Cyfry te nabiorą właściwego znaczenia, jeżeli się uwzględni ten moment, że działalność komitetu poruszała się na terenie ubogich gmin górskich, że na całym obszarze komitetu prócz rozległych dóbr ordynacyi Branickich nie ma ani jednego majątku ziemskiego, że nie ma także średniej własności i że wobec tego na miejscową ofiarność złożyły się tylko drobne ofiary najuboższych, przeważnie oszczędności uciułane długoletnią pracą.

Urządzane z okazyi rocznic narodowych uroczyste wieczorki, jak styczniowy i wieczór 3-go maja imponowały zarówno frekwencyą, wysokim artystycznym poziomem, jak i poważnym ifnansowym dochodem. Zasługa to w pierwszym rzędzie komitetu powiatowego — któremu dzielnie przewodniczą radca sądu Karol Świątek i dr Jan Gawlik jako jego zastępca — wreszcie niestrudzonej pracy komisarza wojsk dra Władysława Burka, obecnie delegata Dep. wojsk. N. K. N.

Utworzona niedawno temu Liga Polek współzawodniczy skutecznie w pracy z komitetem powiatowym. Jej to zawdzięczać należy ożywioną działalność na polu odczytów, z których na szczególniejszą uwagę zasługiwały: „O kompanii zimowej Polskich Legionów w Karpatach", wygłoszony przez uczestnika tych walk oficera Tadeusza Bobrowskiego, oraz prelekcya dra Michała Żmigrodzkiego „o Bohdanie Zaleskim", a właściwie o roli i znaczeniu kresów wschodnich dla Polski i nieszczęśliwem rozwiązaniu przez nas tego problemu, co w swem następstwie sprowadziło dziejową katastrofę, mianowicie oderwanie się tych kresów od dawnej Rptej, a zatem pierwszy nasz rozbiór.

Urządzona niedawno przez jedną z Pań z Ligi p. Gawlikowską kwesta na bursę dla sierot po legionistach, przyniosła poważną bardzo cyfrę, bo przeszło 350 koron. — Najważniejszym jednak wypadkiem był urządzony staraniem Ligi na rzecz legionistów wspaniały festyn w dniu 12 lipca. Cudowna pogoda, obfity i wykwintny program — wykonany z iście kobiecą drobiazgowością i pedanteryą w szczegółach. złożyły się na znaczny sukces finansowy, bo na czysty dochód blisko 800 koron. Zawdzięczać go należy w pierwszym rzędzie zapobiegliwości p. rejentowej Brayerowej, jako przewodniczącej. oraz sekretarce Koła p. Kostrzewskiej, wreszcie innym wybitnym członkiniom Ligi Paniom, Janinie Kowalskiej, drowej Gawlikowskiej, Spannbauerowej, aptekarzowej Jasińskiej, Ornatowskiej, Zdybalskiej, Kądziołkowej. tudzież dużej ofiarności miejscowego mieszczaństwa.

W ten sposób zaznacza Liga na każdym kroku coraz większą swoją żywotność, a dzięki umiejętnemu kierownictwu, może w obecnym przełomowym czasie odegrać wybitną rolę koło zjednoczenia i zespolenia opinii publicznej w zwarty, jednolity obóz narodowy, zespolony koło N. K. N. i sztandaru bohaterskich Legionów.

K. W.

Naruszenie praw międzynarodowych przez państwa, prowadzące wojnę z Austryą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 3 sierpnia.

C. i k. ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza pierwszy dodatek do ukończonego dnia 31 stycznia 1915 roku zbioru dowodów naruszenia prawa międzynarodowego przez państwa, prowadzące wojnę z Austro-Węgrami. Książka, o 120 stronach druku, zawiera 55 aktów i zaczyna się przedstawieniem traktowania austro-węgierskich funkcyonaryuszy konsularnych przez władze rosyjskie.

C. i k. konsul w Kijowie, br. H e i n, opisuje w sprawozdaniu swem, datowanem z dnia 11 marca 1915, historyę swych udręczeń od uwięzienia w dniu 6 sierpnia 1914 aż do chwili przybycia w dniu 20 lutego 1915 na fińsko-rosyjską granicę. Na jego żywy protest i odwołanie się na prawo międzynarodowe dał mu do zrozumienia policmajster kijowski, że jego aresztowanie zostało nakazane przez naczelnego dowódcę, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Oficer żandarmski oświadczył mu wkrótce potem, że Rosya po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy i Austro-Węgry nie jest więcej związana prawem międzynarodowem i międzynarodowemi umowami i nie może się nadal powodować humanitarnością. Br. Hein został, podobnie, jak oficyał kancelaryjny Skokan i radca kancelaryjny Dinter, umieszczony w więzieniu policyjnem, a następnie w gubernialnem więzieniu centralnem, przedtem zaś przeprowadzono w lokalu konsulatu ścisłą rewizyę. Mimo silnego zasłabnięcia, był on w tem więzieniu do dnia 25 sierpnia traktowany, jak zwykły więzień, a następnie musiał w towarzystwie zbrodniarzy w letniem ubraniu odbyć drogę na wygnanie, przyczem ponownie w Kursku w więzieniu przebywał ośm dni, gdzie otrzymywał niedostateczne, prawie nie do spożycia jedzenie. Następnie przez 32 godzin w wozie aresztanckim kontynuowano jazdę do Moskwy. Po rozmaitych przejściach dotarł konsul dnia 28 wraz z obu wspomnianymi urzędnikami konsularnymi wreszcie do Kologriwu, gdzie przynajmniej mógł się swobodnie poruszać i otrzymał swe pieniądze i rzeczy wartościowe. Po mniej więcej pięciu tygodniach przewieziono go do Petersburga, aby wraz z innymi w Rosyi zatrzymanymi urzędnikami konsularnymi zostać za granicę wysłanym. Tu, jak i przy innych sposobnościach, opowiadały mu władze rosyjskie bajkę, że w monarchii także zatrzymano urzędników rosyjskich konsularnych i że im jeszcze o wiele gorzej się wiedzie, jak jemu. **Bar. Heina, jak zbrodniarza, fotografowano i zrobiono zdjęcia daktyloskopijne; trzymano go przez niemal 3 i pół miesiąca w odosobnionem więzieniu, a podczas silnego zasłabnięcia wśród gorączki nie otrzymywał on absolutnie odpowiedniego jego stanowi zdrowia pożywienia.** Dopiero dnia 15 lutego wraz ze wspomnianymi na początku funkcyonaryuszami konsularnymi został wypuszczony z więzienia i do granicy odstawiony.

W podobny, urągający nietylko prawu międzynarodowemu. ale najprymitywniejszym normom gościnności i cywilizacyi sposób, traktowano c. i k. generalnego konsula w Odesie, P a u m g a r t n e r a. Pomimo, że z powodu przypadłości nerek leżał w łóżku, dnia 19 sierpnia 1914 po poprzedniej rewizyi domowej w generalnym konsulacie i internowaniu go w mieszkaniu, zawezwano go na policyę, gdzie wśród najśmieszniejszych i bez znaczenia zarzutów **został oskarżony o zdradę stanu.** Komisya, przez którą był przesłuchiwany, wyraziła między innemi także ubolewanie, że nie można było uwięzić także niemieckiego wicekonsula Windscheida, który mu rzekomo w Mikołajewie i Sebastopolu ułatwiał »śledzenie« — gdyż Windscheid już Mikołajew poprzednio był opuścił. Mimo protestu i bez jakiegokolwiek dowodu winy **wtrącono generalnego konsula do więzienia, nie powiedziano mu nic o losie żony i dzieci i jak zbrodniarza fotografowano i zrobiono zdjęcia daktyloskopijne, i tak w zupełnie niegodny człowieka sposób przez sześć tygodni traktowano.** — Następnie odstawiono go do Petersburga i znowu zupełnie odciąwszy go od świata zewnętrznego, trzymano w odosobnionem więzieniu, jak zbrodniarza do 15 lutego b. r.

Resztę pierwszego rozdziału zbioru tworzy przedstawienie zajść innych funkcyonaryuszy konsularnych w Rosyi.

Z drugiej części, poświęconej traktowaniu w państwach nieprzyjacielskich poddanych austryackich i węgierskich, zasługuje na podniesienie sprawozdanie c. i k. gen. konsula Bernauera z Szangaju z 10 listopada z. r., które donosi:

Co do powodów, które doprowadziły do drakońskich zarządzeń wydalenia i internowania nieprzyjacielskich poddanych w Hongkong, prasa przedstawia rozmaite przypuszczenia, a najgółwniejszy angielski organ w Chinach „North China Daily News" tak dalece się posuwa, że powołując się na „zresztą dobrze informowanego korespondenta", podaje bajkę, że Niemcy drogę z Hongkong do Swatowa podminowali. Zarządzone zaraz śledztwo ze strony chińskiej władzy morskiej celnej wykazało zupełną bezpodstawność tego twierdzenia. Prawdziwego powodu należy natomiast szukać w usiłowaniu zgnębienia niemieckiego handlu, który stał się nieprzyjemnym i niebezpiecznym dla Wielkiej Brytanii. Co do sanitarnych stosunków, wśród których musieli internowani w Hongkong żyć, donoszą niekorzystne szczegóły. N. p. dla ogólnej liczby 250 osób znajdowało się tylko sześć kurków wodociągowych, posłanie leżało bezpośrednio na wilgotnej glinie podłogi i t. d., tak, że przy tropikalnym klimacie z wielką łatwością mogły wybuchnąć choroby.

Poseł bar. G i s k r a donosi z Hagi z 1 marca b. r., że otwarte tam pod kierownictwem belgijskiego parlamentarzysty biuro stara się nakłonić wydalonych z Antwerpii, przeważnie jeszcze zamieszkałych w Scheweningen poddanych austryackich, do podpisania pisma, według którego nie mogą się skarżyć na traktowanie ze strony władz belgijskich podczas ich wydalania. Szereg osób został względami rodzinnymi i interesami, a może także przy pomocy drastycznych środków nakłoniony do podpisania takich świadectw.

Dokument nr 14 zawiera protokół, w którym słuchacz praw uniwersytetu lwowskiego potwierdza zupełną prawdziwość swych wydarzeń, jakie pod tyt. „Z hr. Pejacevichem w niewoli" w „N. Fr. Presse" z 7 kwietnia b. r. przedstawił.

Dalsze punkty zbioru (str. 55 do 122) traktują naruszenie prawa wojennego przez Rosyę, Serbię i Czarnogórę i zawierają urzędownie potwierdzone sprawozdania o używaniu kul dumdum i eksplodujących naboi przez Rosyan, Serbów i Czarnogórców, o ostrzeliwaniu transportów sanitarnych i szpitali mimo ich wyraźnych oznak, dalej protokoły o plądrowaniach, spustoszeniach, kradzieżach, znęcaniu się i gwałceniu, popełnionych przez wojska rosyjskie w Galicyi i na Bukowinie, o używaniu austro-węgierskich uniformów przez żołnierzy rosyjskich, oraz o masakrach mahometańskich mieszkańców w Bośni przez wojska serbskie i gwałtach wojsk czarnogórskich.

Jednym z najbardziej interesujących dokumentów jest list z 12 stycznia b. r., w którym rosyjski żołnierz Józef Winnicki donosi z Kołpakowej na wyspie Narim do brata Mojżesza Winnickiego w Tyrsapolu **o transporcie czterech zakładników z Czerniowiec,** których on prowadził z Kiszyniewa. W liście tym pisze:

„Ty zdziwisz się niewątpliwie, jak ja przyszedłem na koniec świata. Minęło mniej więcej pięć miesięcy, jak wyjechałem z Kiszyniewa i w tym czasie przeszedłem prawie całą Rosyę. Wraz z trzema towarzyszami zostałem do tego przeznaczonym, aby tu dostawić czterech zakładników z Czerniowiec z Bukowiny. Są to: **tamtejszy burmistrz, jego zastępca, jeden prokurator państwa i jeden redaktor,** dwu żydów i dwu chrześcijan. Wszyscy czterej są to dobrzy i szlachetni ludzie i muszę ci powiedzieć, że nie można opisać, co ci czterej przecierpieli. Otrzymaliśmy po 7 rubli 20 kop. miesięcznie na osobę na wyżywienie. Pomijając, że to jest za mało, w całej okolicy niczego nie można kupić. Mięsa wogóle nie widzieliśmy, tylko mleko.

Nasza podróż przez Razdolnije, Charków, Pensa, Czelabińsk, Toga i Tomsk około 5000 wiorst, a potem poza Ob przeszło 4000 wiorst na wyspę Narim. Zimno było straszliwe, były dnie o — 51% zimna. My, którzy byliśmy wobec zimna dość ochronieni, omal nie zamarzliśmy, ale jest dla mnie zagadką, jak ci czterej panowie z Czerniowiec to wytrzymali.

Codziennie dostawiają tu Niemców i żydów z okolic Warszawy, Lublina, Rygi i Odesy, którzy 4 do 5 miesięcy jadą etapami. To są podejrzani ludzie. Zanim tu przybędą, są oni więcej umarli, jak żywi. Serce człowieka boli, gdy się to widzi".

Ulanów w gruzach.

Poniżej podajemy wyjątki z listu jednego z naszych korespondentów, jako uzupełniające wiadomości, podane niedawno przez „Nową Reformę" o Nisku i Rudniku, a dotyczące zniszczenia, jakiemu uległo miasteczko Ulanów, (pow. Nisko), położone w widłach Sanu i Tanwi, oraz o okolicznych wioskach, gdzie groza wojenna przeszła i pozostawiła straszne zniszczenie.

„Jadąc z Rzeszowa wozem — pisze nasz korespondent— na trakcie tym znajduje się miasteczko Sokołów, które nie doznało znaczniejszych szkód w budynkach, jedynie sklepy zniszczone, drzwi i okna powybijane. Dalej znajduje się wieś Kamień, w tej już spostrzega się większe spustoszenia, a przeważnie domów żydowskich, w których brak okien i drzwi, piece porozwalane, a wewnątrz nie pozostało ani śladu z urządzeń. Wjeżdżam do miasteczka Rudnika — tu przedstawia się straszny obraz zniszczenia, bo prawie całe miasteczko w gruzach i zaledwie kilkanaście domów pozostało. Nowo wybudowany, okazały budynek sądowy jest tak kulami rozbity, że wiązania dachu wiszą i ma się wrażenie, że lada chwila zwali się to wszystko. Po oglądnięciu zglisczy, gdzie przed wybuchem wojny w miasteczku tem kwitł przemysł krajowy wyrobów koszykarskich, jadę do Ulanowa.

Tu widok tensam — bo miasteczko w większej połowie w gruzach, a nad Sanem i Tanwią pełno okopów rosyjskich. Po wkroczeniu nieprzyjaciela. pierwszą rzeczą do jakiej się zabrał, był rabunek sklepów, a następnie spalenie rynku i przylegających ulic, Moskale spalili, a skrupiło się na żydach, jak mi opowiadał jeden z mieszczan. Na drugi bowiem dzień po spaleniu, Moskale opowiadali ludności, że „Jewreje", ukryci w piwnicach spalili miasto. Przy odwrocie nieprzyjaciel miał zamiar resztę miasteczka spalić, ale skończyło się na spaleniu jeszcze kilku domów, stodół i budynku sądowego z hipoteką i aktami. Nie mając nafty, zabierali je od mieszkańców z lamp i zlewali sąd, by się lepiej paliło i by dzieło niszczenia było gruntowniejsze.

Niektóre okoliczne wioski znikły z powierzchni ziemi zupełnie, a ludność chroni się po dołach, lub skleconych szałasach. Bieda w miasteczku i okolicy wielka, przy odwrocie bowiem nieprzyjaciel zabrał resztę co było możliwem, tak, że ludność niema co jeść — do tego i urodzaje marne z powodu posuchy. Plonów nie mają gdzie złożyć, gdyż stodoły częścią zostały rozebrane, a częścią spalone. Byłoby bardzo wskazanem, ażeby rząd, lub komitet ratunkowy wybudował szopę większych rozmiarów, by rolnicy mogli zebrane zboża w niej złożyć i wymłócić ziarno.

Wracając z Ulanowa na Nisko wszędzie widzi się groby, a nawet w rowach przy drodze pod oknami domów. Nisko i Racławice w większej części spalone. Kościół w Nisku spalony taksamo w Racławicach. Los okruiny spotkał mieszkańców tych okolic i pomoc komitetu byłaby bardzo pożądaną".

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Rosyanie w Tarnobrzegu.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujący, bardzo ciekawy opis rządów Moskali w Tarnobrzegu, aż do czasu, kiedy wojska austryackie wyparły ich stamtąd w dniu 22 czerwca b. r.

I.

Jest jeszcze w Galicyi jedna miejscowość, o której posiadanie w ciągu wiosennej kampanii staczano długie i zacięte boje. Miejscem tem jest Tarnobrzeg, stara siedziba rodu hr. Tarnowskich, których zamek znajduje się w obok położonej wiosce Dzikowie.

Zarówno jedna, jak druga strona, otoczyły się taką siecią strzeleckich rowów, labiryntem podziemnych przejść i stałych kryjówek dla walczących rezerw, że do pewnego stopnia nie było humorystycznem odezwanie się pułkownika rosyjskiego do jednego z pozostałych w Tarnobrzegu urzędników, że »Przemyśl oddaliśmy, ale Tarnobrzega nie oddamy«.

Jako skutek walk, stoczonych koło Tarnobrzega. jest prawie doszczętne spalenie okolicznych wiosek: Kajmowa. Ocic i Miechocina, części Mokrzyszowa, Stalów, Wydrzy. Zapołędnika, Zabrnia i dalszych: Majdanu Zbydniowskiego, Wólki Turebskiej, Pilchowa, Rozwadowa. Brandwicy, Jastkowic.

W samym Tarnobrzegu celem większej części pocisków armatnich był klasztor OO. Dominikanów i apteka. Szczególniej ten pierwszy ze względu na swą dominującą pozycyę nad całą okoliczną równiną narażony był przez cały czas sześciotygodniowych walk na ciągłe ostrzeliwanie. I nic dziwnego. Na nowo bowiem zbudowanej wieży tegoż klasztoru początkowo był ukryty jeden z oficerów, dowodzących bateryami rosyjskiemi, który telefonicznie stamtąd wydawał rozkazy i kierował ogniem tych baleryj. Dopiero później, gdy naokoło padające granaty z naszych pozycyj groziły każdej chwili zniszczeniem także i wieży. przeniósł się na jedną ze starych lip, rosnących w ogrodzie OO. Dominikanów, skąd w dalszym ciągu kierował ogniem dział nieprzyjacielskich. W aptece zaś ulokował się sztab rosyjski, co widocznie wyśledzili nasi lotnicy i z tego powodu słano im od czasu do czasu pozdrowienia w postaci olbrzymich granatów. Większa część też zabudowań, położonych w promieniu strzału tych dwóch punktów, została mniej lub więcej uszkodzona.

Liczne, głębokie na 3 do 4 metrów, a szerokie na 6 metrów doły po ogrodach i ulicach miasta wskazują na siłę eksplodującą naszych pocisków

Całkowitemu i częściowemu zniszczeniu uległy: budynek sądu powiatowego karnego, który za jednym pociskiem zniknął zupełnie z powierzchni ziemi, domy dra Kuźniara, inżyniera Matusińskiego, lustratora Krasonia, Hoffmana, Jakubowicza, Jollesa, Federbuscha, Towarzystwa zaliczkowego, Edera, Wiesenfelda i wiele innych. Wogóle w całem mieście niema prawie żadnej szyby. w wielu domach wraz z szybami powylatywały także ramy i drzwi. Tak n. p. w budynku Rady powiatowej z powodu jednego tylko pocisku, który upadł tuż przed budynkiem, wyrwane zostały z zawias i połamane wszystkie drzwi i okna, od tej strony położone.

W obrębie miasta położony »Borek miechociński« tworzy po obydwu stronach szosy Tarnobrzeg—Dębica istny labirynt podziemnych mieszkań i rowów strzeleckich Moskali. Cały ten lasek w większej połowie wycięty, a drzewo użyto na budowę tych jaskiniowych mieszkań. Całą zimę przygotowywali Moskale te olbrzymie okopy. Stale przez zimę kilkuset ludzi pracowało nad nimi. Okoliczne budynki drewniane rozbierano w zupełności na budowę tych okopów. — W ten sposób zniknęły z powierzchni ziemi budynki gospodarcze Sokoła, kręgielnie Sokole i Kasynowe, stodoły hr. Tarnowskiego i t. p., dalej drzwi i sprzęty domowe wszystkich opuszczonych, a bliżej położonych mieszkań znalazły się również w rowach strzeleckich. W ogólności w mieszkaniach opuszczonych, z małymi wyjątkami, nie pozostało prawie żadnych mebli. Wszystko to znikało z biegiem czasu wywożone częścią za Wisłę, częścią między okolicznych włościan najprawdopodobniej sprzedawane przez żołnierzy rosyjskich, lub pozostałe szumowiny podmiejskie. W ten sposób zrabowane zostały doszczętnie mieszkania: dra Urbanika, radcy dra Mrowca, sekretarza Chalcarza, leśniczego Pokornego, inż. Semkowicza, dra Rebena, dra Surowieckiego, dra Loewego, dra Moleta, dra Janowicza, dra Adwentowskiego, dyrektora Sobińskiego, rabina Horowitza, sędziego Klimka, prof. Jaszowskiego, dra Kuźniara. częściowo inspektora Piątka, sekretarza Bielewicza. inż. Matusińskiego, lustratora Krasonia, oraz wszystkie mieszkania i sklepy kupców żydowskich. Jedyny miejscowy handel katolicki towarów spożywczych i galanteryjnych pod nazwą „Bazar" najprzód zrabowany, spłonął doszczętnie, zdaje się, podłożony ogniem dla zatarcia śladów rabunku.

Obecnie miasto wraca zwolna do normalnego wyglądu i gdyby nie poburzone i nie podziurawione tu i owdzie domy, porozbijane szyby w oknach i powyłamywane drzwi, pozamykane sklepy w rynku i ta straszliwa pustka, jaka wieje z każdego kąta z braku mieszkańców, którzy w 8/10 częściach przebywają jeszcze na obczyźnie, zdawałoby się, że nad miastem nie przeszedł ten okropny huragan sześciotygodniowych zmagań wojennych, a zupełny brak wojsk nie wskazuje na to, że w pobliżu toczy się krwawy bój na ziemiach polskich, którego przytłumione odgłosy jeszcze i teraz dochodzą od czasu do czasu do uszu pozostałych mieszkańców.

Mówiąc o gospodarce Rosyan w mieście, stwierdzić można na ogół, że była ona za drugiej inwazyi o wiele względniejszą dla mieszkańców aniżeli za pierwszej, podczas której prawie wszystkie wyżej wymienione mieszkania i sklepy zrabowane zostały. Nie trafiały się także w mieście za drugiej inwazyi jakiekolwiek wypadki gwałtowniejszych wystąpień, a tem mniej tak częste za pierwszej inwazyi wypadki wieszania, bicia na ulicach mieszkańców, hańbienia kobiet i t. p., bo też Moskale przypuszczali, że na stałe się tu już osiedlą... Wszystkie też ich zarządzenia nosiły na sobie cechę trwałości i pewnych podstaw całkowicie wypracowanego i nowo wprowadzanego systemu rządów rosyjskich w zajętych powiatach. Tak n. p. mianowany w ostatnich czasach »naczelnik powiatu« kazał sobie urządzić na pierwszem piętrze budynku Rady pow. prywatne mieszkanie, złożone z ośmiu pokoi, w których pomieszczono wszystkie pozostałe meble Matusińskiego, Bielewicza i Piątka. Z końcem maja miała zjechać reszta rodziny naczelnika z guwernantką, boną i t. d. i mieli na stałe objąć w posiadanie cały gmach Rady pow. Lecz na szczęście ostatnie walki rozegrały się inaczej, tak, że pan naczelnik wyjechawszy po rodzinę nie miał niestety czasu przybyć z nią na nowe mieszkanie. Pozostało też z tych czasów zapomniane w pospiechu w jednym z biurek kilka druków urzędowych tegoż »naczelnika«, raporty do gubernatora przemyskiej gubernii, parę próśb wniesionych do niego ze stemplami rosyjskimi, jakiś »Schimmel« otrzymany od naczelnika lwowskiego powiatu, a przeznaczony dla P. T. właścicieli ziemskich tegoż powiatu (kwiatek ten widocznie także miał być przeszczepiony na grunt powiatu tarnobrzeskiego), dłuższy protokoł ze znalezionego pugilaresu z ośmioma piątakami, sześcioma kopiejkami i jedną »szóstką«; wreszcie kilka listów prywatnych korespondencyi. W budynku Rady pow. odbyła się także raz, 8 maja, za rządu owego naczelnika, jedna sesya wójtów z całego powiatu. Następna miała się odbyć za miesiąc, tę jednakże odbył już obecnie urzędujący starosta Dębowski.

Biur urzędniczych najeźdźcy nie bardzo respektowali. Ze wszystkich władz rządowych, autonomicznych i instytucyi finansowych. mających siedzibę w Tarnobrzegu, ocalały jedynie nietknięte wszystkie akta i całe urządzenie tutejszego starostwa, a to tylko dzięki temu, że biura te mieszczą się w budynkach klasztornych OO. Dominikanów. Nawet hipoteka sądowa mimo energicznej obrony ze strony pp. Rużamskiego, Staryowej i innych została w ostatnich dniach odwrotu Rosyan w wiekszej części zniszczoną

k.

Cieszy się również tu i ówdzie ludek, że weksli różnych instytucyj finansowych (prócz powiatowej Kasy oszczędności, którą wywieziono) nie będzie trzeba płacić, bo je tu i tam znachodzono na ulicy, wyrzucone przez Moskali z kas żelaznych. Może taki raj ogólnego umorzenia długów nie nastąpi, w każdym razie jednak sporo potrzeba będzie trudów i wydatków, by dojść do jakiego ładu i składu.

Jak już w poprzednich opisach stosunków tutejszych podnoszono, jedynem środowiskiem, noszącem na sobie cechy iście patryarchalnej nie opuszczoną i pozbawioną jakiejkolwiek ochrony ludnością powiatu tarnobrzeskiego, niskiego, kolbuszowskiego i mieleckiego, był dom hr. Tarnowskich. którzy przez swój zarząd dóbr zaopatrywali całą ludność w potrzebne towary sprowadzane nieraz aż z Lublina i, sprzedając je po cenach kosztów, a nadto udzielając biedniejszej ludności materyalnej pomocy z funduszów Rockefellerowskiego i własnych. W ten sposób miano rozdać około 30.000 rubli z funduszu pierwszego.

Najdłużej godność burmistrza Tarnobrzega piastował za rządów moskiewskich szewc Wiśniewski. Był on podobno nadzwyczajnym służbistą. Miał go cechować iście olimpijski zawsze spokój, kolosalne przeciążenie pracą, niczem nie dająca się wyprowadzić z równowagi pewność w wydawaniu różnych zarządzeń. Jako zewnętrzną oznakę swej godności przywdziewał zawsze w chwilach swego urzędowania... płaszcz gumowy. W urzędowaniu tem miał mu godnie wtórować przydzielony sekretarz do szczególnych poleceń ex urzędnik pocztowy Kuryłło którego złośliwi mieszkańcy przechrzcili na Kuryłłow. Im przydzielono, jako rodzaj rady przybocznej subjekta handlu ś. p. Giżyńskiej. Stanisława Polaka i fryzyera Edwarda Salczyńskiego, którzy mieli za zadanie zabawiać Moskali w chwilach wolnych od zajęć... kartami. Szkoda, że ten »kleeblatt« wyemigrował, czy też uprowadzony został wraz z innymi jeńcami przez Moskali; nie sprawdziła się zatem wiadomość podana dawniej w dziennikach, że Moskale Wiśniewskiego powiesili. (Dok. nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.